NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 46. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LISTOPAD 1930 R. ROK II.

Duma o rotmistrzu Romerze.

(Dokończenie).

Mogiło, mogiło tajemna,
wyszeptaj, opowiedz nam o tem,
jak mogła pochłonąć głąb ciemna
ułana, co orlim szedł lotem?

Jak mogła zawładnąć pałaszem
i w śmierci sprowadzić manowiec
rycerza, co słońcem był naszem,
promienny odblaskiem Krechowiec?

Pamiętasz ty, Boży ułanie,
znaczony krwi twojej czerwienią,
w Dukorze żołnierskie czuwanie,
gdy pułk tam się zebrał jesienią?

Pamiętasz podjazdy, wypady?...
Pułk z lasów się nagle wynurza;
pierzchają strwożone wkrąg „hady"...
Marsz, szwadron!... Ty przed nim, jak
[burza!...

Hej, krwawy był nocleg w Turynie,
gdy czarci ogarniał nas pomiot!
Krzyknąwszy: — Nasz szwadron nie
[zginie!...
samotrzeć zdobyłeś kulomiot.

A twoje pod Brześć aż wyprawy,
gdy śmierć nam dowódcę zabrała?*)
Hej, krwawy był dzionek, to krwawy
pod Dubnem, gdy szukał tam ciała!...

Gdzieś przeszedł — zwycięstwo szło
[szlakiem
pradawnym, ułańskim i czystym,
bo byłeś rycerzem — Polakiem,
herosie z pałaszem srebrzystym!

A moment straszliwy pamietasz,
gdy Niemiec nam ścisnął obrożę?—
Tyś spojrzał się w Bobrujsk, jak w
[cmentarz,
wołając: — Ja broni nie złożę!

Za pułk!—I zagrzmiało twe słowo
na naszej ostatniej wieczerzy.
Pułk wzmógł się na sercu nanowo
i w wiarę uzbroił żołnierzy.

Nad Donem, na śnieżnym Murmanie,
w Kijowie, w zdławionej Warszawie,
stanąłeś, z Krechowiec ułanie,
jak warta, gotowa ku sprawie.

Romerze! Z naszego kolegi
na wodza-ś nam urósł, Romerze!
Za tobą głębokie szeregi
mówiły ułańskie swe „Wierzę".

Łudzono-ż się wtedy, łudzono-ż,
że przejdziesz przez wiry i zamęt!...
Choć płakał rodzinny Antonosz,
gdyś pisał ostatni testament.

Pisałeś: — „Nie pragnę dla siebie
tej ziemi dziedzicznej, a żyznej,
bo mnie już wyznaczył Pan w niebie
wojować dla miłej Ojczyzny.

Dług spłacić w cząsteczce choć
[setnej...
Romerom ta rzecz jest w zwyczaju:
Matyjasz, nasz przodek szlachetny,
majątku odbieżał dla kraju.

O jedno, najbliższe, was błagam:
gdy legnę w dalekiej rubieży,
niech jeszcze po śmierci wspomagam,
jak brat, moich wiernych żołnierzy..."

Gdy ich w tej podróży schwytano
i gdy już nie było odwrotu,
przywiodła z więzienia ich rano
straż krasnogwardyjska do płotu.

Nie mieli na sobie mundurów,

*) Pułkownika Mościckiego.

lecz oczy patrzyły ich śmiele,
więc krzyknął przywódca piechurów:
— Ha, ptaszki! To wy wichrzyciele!...
Patrz, jak ten tu miną nadrabia! —
Towariszcz! hej, wziąć go za kołnierz!..
Lecz jeden zamruczał: — To hrabia! —
a drugi zamruczał: — To żołnierz! —
I rąk nie związano im sznurem,
I poszli, swobodni, wśród zgrai,
co wkoło obległa ich murem,
nad wodę, do żółtych zagai.
Tam jasnej prysnęły krwi strugi,
tam śmierci powiała w świat groza...
Tam odtąd w jesienne szarugi
krwią rdzawi się wysmukła brzoza...
Poległeś, rotmistrzu skrzydlaty,
w krainie ponurej, dalekiej.
Pilnują mogiły twej katy,
obmarzłe jeziora i rzeki.
Gdy ku twej przystani samotnej
z toporem się zbójca przybliża,
to lęk go ogarnia sromotny
i mrowie przebiega wzdłuż krzyża.
Bo wokół kołyszą się cienie
i światła zbłąkane nie gasną...
To wieczne żołnierskie wspomnienie
o tobie — tak pali się jasno.
I tylke maleńkie pastuszki
przychodzą do ciebie z ochotą;
zrywają przywiędłe ostróżki
i łapcie z lipowych łyk plotą.
I krąży pół-prawda, pół-bajka:
lackiego rycerza, czy księcia,
zabiła tu czerezwyczajka,
a oczy miał jasne — dziecięcia...

Antoni Bogusławski.

Harcerskie wycieczki tegoroczne młodzieży polskiej z Niemiec.

(Dokończenie).

Druga wycieczka, to wędrówka dwóch harcerzy berlińskich.

Z Berlina wyruszył sławny Bocian z Hipkiem na trzytygodniową wędrówkę pieszą w strony tatrzańskie i Beskidu.

Wyruszyli na początku lipca do Cieszyna, skąd rozpoczęli wędrówkę. Wędrówka obejmowała 14 dni pełnego marszu i 7 dni odpoczynku, zwiedzania i mniejszych wycieczek. Zatrzymano się także na zlocie harcerstwa śląskiego w Buczu harcerskim pod Skoczowem, u samego podnóża Beskidu Śląskiego.

Trasa wycieczki przebiegała z Cieszyna przez Śląsk Cieszyński—Beskid Śląski—Malinoska Skała (1150 metrów wysokości)—Skrzyczne (1250 m. w.)—Klimczok (1119 m. w.)—Skoczów—Bucze—Żywiec—Beskid—Babia Góra (1725 m. w.)—Orawa—Podhale—Czarny Dunajec—Orawskie Zamki—Dolina Kościeliska—Tatry—Wielka Kamienista (2150 m. w.)—Pod Bańsko (Czechy)—Liptowskie Hale—Strsbke Pleso—Vysoke Tatry—Smokowiec—Dolina Popradu—Poprad—Dobsina—Słowaczyzna—Kezmarok—Spisz czeski i polski—Pieniny (Polska)—Podhale—Tatry polskie (Giewont)—Małołączniak—Czerwone Wierchy—Hala Gąsienicowa—Zawrat—Dolina 5 stawów polskich—Morskie Oko—Rysy—Zakopane—Kraków—Poznań.

W ciągu 14 dni wędrówki zrobiono marszem 450 kilometrów, wzniesień było około 12,000 metrów, opadów około 10,000 metrów. Podczas całej wycieczki zrobiono: koleją około 1200 kilometrów, samochodem 75 kilometrów i pieszo 450 kilometrów. Oprócz powyżej podanych wzniesień i opadów, stale noszono bagaż ze sobą. Wyekwipowanie ważyło 37 funtów. Z tem obciążeniem przeszli wędrowcy grzbiet Beskidu, Tatr w dwóch miejscach i Pieniny. Po drodze zwiedzano wszelkie osobliwości i odbyto kilka

wycieczek wysokogórskich, nawet znacznie uciążliwszych, jak, naprzykład, próby podejścia Giewontu ze strony Małołączniaku, wejścia bardzo uciążliwego, z którego na początku września r. b. zesunęło się dwóch dobrych taterników. Między innemi zwiedzili wędrowcy pieczary lodowe w Dobsinie na Słowaczyznie.

Wycieczka ta, to wycieczka czysto krajoznawcza. Dała ona wiele dobrego materjału do wykładów na przyszłość. Poznano mnóstwo rzeczy ciekawych, a przedewszystkiem zwiedzono Tatry polskie. Jako wyczyn zasługuje wycieczka ta na wyróżnienie. („Młody Polak w Niemczech“),

Skąd pochodzi kawa i herbata.

Kawa, której używamy codziennie za napój, jest nasieniem drzewa kawowego, rosnącem dziko w górskich okolicach południowej Abisynji, w Afryce. Drzewo to wyrasta do 10, a w niektórych okolicach i do 20 stóp wysokości, liście ma ciemne, gładkie, lśniące i zawsze zielone, kwiaty mdłe, białe, pachnące i prędko przemijające. Owoce kawy podobne są do naszej czereśni, lecz rosną kupkami; wewnątrz owoców leżą nasiona, czyli ziarna kawowe. Ziarna te nabierają dopiero po dłuższem leżeniu silnego zapachu.

W Abisynji używano kawy od niepamiętnych czasów; z początkiem XV-go wieku wprowadzono ją do Arabji, a stamtąd rozpowszechniła się prędko po całym Wschodzie. W drugiej połowie XVII-go wieku przywieziono kawę do Londynu, a w dwadzieścia lat później do Francji. Około tego czasu używano jej już tak dużo na Wschodzie, że, naprzykład, w samym Kairze, w Egipcie, było przeszło 1000 publicznych kawiarń. Do Polski przywieziono ją z Turcji, i już z końcem XVII-go wieku Polacy zaczęli ją pijać. Polak także założył pierwszą kawiarnię w Wiedniu. Było to pamiętnego roku 1683, w którym król polski, Jan Sobieski, obronił Wiedeń od Turków. Pewien Polak, nazwiskiem Kulczycki, oddał podówczas wielkie usługi wojskom chrześcijańskim, przedzi rał się bowiem po trzykroć przez tureckie czaty z ważnemi dla wodzów wiadomościami. Były to przeprawy, przy których Kulczycki narażał swe życie. W nagrodę więc za to, że był takim zuchem, pozwolił mu magistrat wiedeński otworzyć kawiarnię, w której zużytkował wielkie zapasy kawy, znalezione w obozie tureckim.

Dziś zużycie kawy jest we wszystkich częściach świata bardzo rozpowszechnione. W samej Europie zużywają corocznie około 258 miljonów funtów, a w innych częściach świata najmniej 2 miljony centnarów (jeden centnar równa się 100 funtom). Kawa stanowi zatem bardzo ważny artykuł handlu. Wskutek takiego rozpowszechnienia kawy, w wielu krajach ciepłej strefy założono wielkie plantacje, w których ją troskliwie uprawiają. Najwięcej kawy uprawia obecnie: Brazylja, Jawa i Indje zachodnie. (Dok. nast.).

WIADOMOŚCI Z DALEKICH STRON.

Plaga krokodyli. Z Egiptu donoszą, że w roku bieżącym rozmnożyły się tam krokodyle w tak wielkich ilościach, że stanowi to poważne niebezpieczeństwo. W pierwszym rzędzie cierpi z tego powodu bydło w wioskach, położonych nad brzegiem rzeki Nilu. W przeciągu 10 dni krokodyle pożarły ośmiu ludzi. Władze rozpoczęły energiczną walkę z temi płazami. Walka jest o tyle utrudnioną, że kule karabinowe odbijają się od twardych pancerzy krokodylów.



Francuscy lotnicy, którzy przelecieli 30,000 klm.

Bohaterowie przestworzy.

Marzeniem niejednego lotnika było i jest — przelecieć na samolocie ocean Atlantycki. Wielu takich bohaterskich pilotów zginęło w nurtach wód. Poniósł śmierć sławny lotnik polski, ś. p. Ludwik Idzikowski.

Niedawno dwaj lotnicy francuscy, Costes i Bellonte, dolecieli szczęśliwie do Ameryki, byli tam entuzjastycznie podejmowani. Niedawno powrócili oni bez wypadku do Paryża, gdzie ich owacyjnie powitano.

Na tym obrazku widzimy lotnika Costesa po wyjściu z samolotu, który nazywa się „Znak zapytania".

Wesoły kącik.

W szkole.

Nauczyciel: Co widzimy nad sobą w dzień pogodny?
Uczeń: Niebo.
Nauczyciel: Dobrze. A co widzimy nad sobą w dzień deszczowy?
Uczeń: Parasol.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA.

Pierwsze z pierwszą pewnie zgadniecie, —
to, co najdroższe, zwiemy na świecie,
drugiem — z radości żegna was dziecię,
na całości zaś świat nasz cały znajdziecie.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 45 „Nasz Świat": 1) Armata. 2) Marmur. 3) Czarne. 4) Komary. 5) Jaguar.

Dobre rozwiązanie tej łamigłówki nadesłali: Wacia Pozkitówna z Warszawy, Józef Pil z Suwałk, Maniusia S. z Ostrzeszowa, Janek K. z Płośnicy, Antoś S. z Działdowa i Ryszard M. z Kisin.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.